

PRZYKOŚCIELE UNIwersYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 5(18), Rok IV

Grudzień 2006

Narodził się Chrystus

Uroczystość Bożego Narodzenia należy, obok Wielkanocy, do największych świąt w chrześcijaństwie. Jest to bowiem w historii ludzkości największe wydarzenie: oto spełniły się obietnice dane przez Boga pierwszym ludziom. W Jezusie Chrystusie Bóg przychodzi na świat, staje się jednym z ludzi, aby wszystkich uczynić dziećmi jednego Boga i braćmi między sobą.

Święta Bożego Narodzenia to czas spokoju, uwolnienia od codziennego napięcia, od obowiązków. Są ucieczką z gwaru do zacisza, z powszedniego dnia do uroczystych chwil, ze świeckiej atmosfery do religijnego nastroju. Czymś, co te święta wyróżnia od innych, jest ich rodzinny charakter. Szczególnym tego wyrazem jest poprzedzająca Boże Narodzenie Wigilia. Podczas niej spotykamy się przy wspólnym stole z naszymi najbliższymi, łamiemy się oplatkiem, śpiewamy kolędy i wspólnie z nimi przeżywamy Pasterkę, stając wobec Tajemnicy Boga, Boga, który staje się Człowiekiem.

Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. Wcielone Słowo objawia nam radosną nowinę, że każdy z nas staje się bratem Chrystusa, że możemy wolać do Boga *Ojciec*. Odtąd wszyscy, którzy Je przyjmują, otrzymują moc, aby stać się dziećmi Bożymi. Wszystko więc zależy od przyjęcia Chrystusa, od tego, czy pozwolimy Mu narodzić się

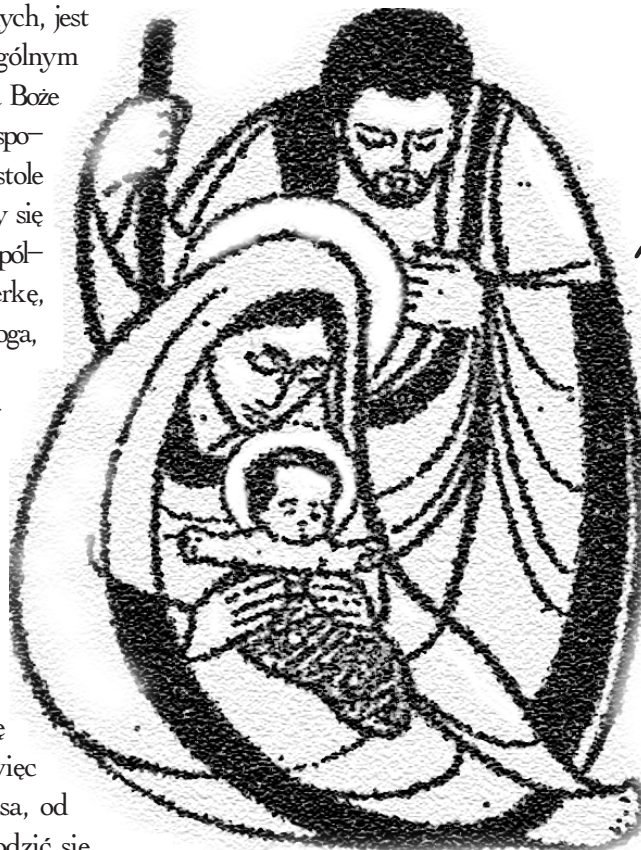
w naszych sercach. Już Adam Mickiewicz ostrzegał: *Narodził się Chrystus w betlejemskim żłobie, lecz biada ci, jeśli nie narodził się w tobie.*

Niestety, obecnie coraz częściej zdarza się, że świąt nie przeżywamy w odpowiedni sposób. Kojarzą się one wielu jedynie ze świątecznymi zakupami, choinką, prezentami. Na długo przed świętami w największych sklepach widać już świąteczną dekorację, sprzedawcy kuszą nas różnymi promocjami. Dajemy się opanować przez gorączkę świątecznych zakupów, a zapominamy o tym, co jest istotą

tych świąt. Słowa naszego narodowego wieszczka uświadamiają nam, że podobnie w jego czasach ludzie mieli problem z prawidłowym przeżywaniem tych dni. Dlatego mając na uwadze jego ostrzeżenie, pozwólmy Bogu działać w sobie. Niech Boże Dziecię, w które będziemy się wpatrywać przeżywając kolejną pamiątkę narodzin, będzie dla nas znakiem jedności, miłości, pokoju i przebaczenia.

KLAUDIUSZ KORDOS,

kleryk IV roku
odbywający we wrześniu br. w naszym
kościelnie praktykę duszpasterską



*Radosnego
oczekiwania
i gotowości
na przyjęcie
do swego życia
Bożego Syna,
mocy Ducha Świętego,
który pomoże
nam wielbić Boga,
oraz wielu
darów Nieba
w Nowym
2007 Roku
Czytelnikom,
Parafianom
i Sympatykom
Kościoła
Uniwersyteckiego
życzą
Duszpasterze
i Redakcja!*

Święta Bożego Narodzenia w dawnym Wrocławiu

Co jak co, ale dawni wrocławianie potrafili świętować. Po to jednak, aby docenić wartość radosnych dni Bożego Narodzenia, okres adwentu, czas surowych postów i wyrzeczeń, trwał we wczesnym średniowieczu aż czterdzieści dni. Dopiero u schyłku wieków średnich skrócony został do czterech niedziel, nie naruszając jednak surowości adwentowego postu.

Nie bez uzasadnionej racji uważali się wrocławianie przed wiekami za największych żarłoków na całym Śląsku. A pokrzepienie sił cielesnych było ze wszech miar wskazane, gdyż w pierwszy i drugi dzień Świąt uroczyste Msze święte miały bardzo bogatą oprawę liturgiczną. W te dni kapłan odprawiać mógł naraz aż trzy Eucharystie i to według trzech różnych formularzy. Trzeba zatem było mieć nieco więcej niż w zwyczajną niedzielę kondycji, aby wystać cierpliwie długie godziny w nieogrzewanych kościołach. Zawartość sakiewek przekładała się oczywiście na wystawność wigilijnego stołu, jednak nawet najbiedniejsi z ubogich mieszkańców Wrocławia i jego przedmieść starali się o jak najobfitsze zaopatrzenie wigilijnej uczy.

Na wigilijną kolację w katolickich domach wrocławian podawano dania postne. Na stole królowały ryby. Wigilię rozpoczynano od zupy rybnej z roźdzynkami i migdałami, by przejść następnie do smażonego karpia i śledzi. 24 grudnia w menu znajdował się także miód, pszenica, suszone owoce i grzyby, groch, kapusta. W czasach bardziej nam bliższych pojawiły się oczywiście wszechobecne ziemniaki. Jak widać, niewiele ten spis różni się od produktów, które staną się produktami kolacji wigilijnej także naszych,

współczesnych stolów. Jeśli ktoś po znacznym popuszczeniu pasa potrafił jeszcze coś zmieścić do przeladowanego brzucha, to oczekiwały na niego słodkości. Serwowano wówczas mackówki.

Jak zwykle Święta najbardziej były oczekiwane i przeżywane przez dzieci: Nadchodzące święta Bożego Narodzenia rozpały nie tylko gorączkę przygotowań kulinarnych wśród wrocławianek, ale też dziecięce emocje związane z ubieraniem choinki i oczekiwaniem na świąteczne prezenty i słodycze. Zwykle przygotowania rozpoczynały się już na kilka tygodni przed świętami. Targi i kiermasze były dla maluchów nie lada atrakcją.

Podczas gdy rodzice kupowali bożonarodzeniowe wiktuały, dzieci interesowała najbardziej oferta wśród zabawek i słodyczy, zwłaszcza iż wiele z nich spodziewały się znaleźć pod choinką. Ale na to musiały cierpliwie czekać, bowiem zgodnie z praktykowanym w wielu rodzinach zwyczajem, prezenty wyciągano spod choinki dopiero po pasterce, gdy mama zadzwoniła przy choince dzwoneczkiem.

Jeśli chodzi o typową dla naszych domów choinkę, to nazywano ją tutaj na Śląsku „chrystusowym drzewkiem” (*Christbaum*) i pojawiła się ona najpierw w protestanckich domach. Do Wrocławia zawitała w 1611 r. za sprawą piastowskiej księżniczki Brzegu Doroty Sybilli. Choinka, której gałęzie dosłownie uginały się pod ciężarem smakołyków i dużej ilości świeczek, tak spodobała się wrocławianom, że wkrótce uznali ten zwyczaj za swój. Za typową, wrocławską choinkę uważano dwa wieki temu drzewko z białymi świeczkami, udrapowane srebrną lametą (zbli-

żona do tzw. „włosów anielskich”). Oburzało to innych mieszczan. Wyznawcy drugiej wrocławskiej szkoły prawi-dłowego obchodzenia Świąt ozdabiali bowiem „Boże drzewko” lakociami, małymi wykonanymi osobiście zabawkami i miodożółtymi świecami woskowymi, zapalonymi dopiero po Pasterce. Honor ten przysługiwał najstarszym członkom rodu. Z czasem zaczęto przyozdabiać choinki w to, co i dzisiaj możemy spotkać na świątecznym drzewku: łańcuchami, szklanymi kulami (bombkami) i warkoczami. Jeśli nie wykonano ich osobiście, to dla leniwych musiał wystarczyć specjalny targ, tzw. *Kindelmarkt*, który organizowano w północnej pierzei Rynku, a od 1904 roku na Nowym Targu.



Z upływem lat zmieniły się także upodobania kulinarne mieszkańców grodu nad Odrą. Wkrótce wi-

gilijne menu stało się prawie takie samo, jak w reszcie Prus. Ukazujące się krótko na przełomie XIX i XX wieku we Wrocławiu pisemko „Die Küche”, tak oddawało gorączkę przedświątecznych przygotowań: Od rana do wieczora zastanawiają się wrocławianki nad świątecznym menu i świątecznymi wypiekami. Zając czy gęś królować ma na stole pierwszego lub drugiego dnia świąt? Czy też lepiej przygotować pieczoną kielbasę w piwie z kiszoną kapustą? A może choć raz odejść od rodzinnej tradycji? A w Wigilię, podać karpia w piwie, czy w sosie polskim? I jeszcze knedle z makiem. Można by chyba dla odmiany choć raz spróbować klusek z makiem? Czy zawsze musi być niebieski mak, jak twierdzą starzy Ślązacy? Spróbujmy białego, zwanego berlińskim, który na pewno jest najlepszy. Prawdziwi Ślązacy pewnie go zakwestionują. O napoje niech zadba

ojciec. Najlepiej jemu pozostawić te zmartwienia. [...] Jednak na pewno karp i kluski z niebieskim makiem w Wigilię, a pierwszego dnia świąt jednak tłusta gęś, bowiem zając, który zazwyczaj jest za mały na tę okazję, drugiego dnia. [...] I pierniki. Już widzę moją babcie krzątającą się przy stolnicy i nakładającą ciasto do foremek – serduszka, gwiazdy, koniki – w zaufaniu zdradzę wam, zamiast miodu wzięła słodki syrop. Jeszcze chwila i zaraz włoży je do pieca. Dodajmy, że do obowiązkowego karpia na wigilijnym stole podawano kiszoną kapustę. Ale najpierw pojawiała się zupa z ikry. Gdzie zaś nie dotrzymywano postów podawano pieczonego zająca ze śliwkami z kompotu. Na bożonarodzeniowym stole nie mogło zabraknąć też gęsi, pieczonej, rzadziej gotowanej. A na deser oprócz pierników obowiązkowy był placek drożdżowy z bakaliami (*Stollen*), chrupiące migdały, pieczone jabłka i orzechy na słodko. Wedle starego zwyczaju, ciasta wypiekały wrocławianki w ostatnią niedzielę przed świętami. Dzieci zjadaly się tak wyczekiwanyymi czekoladkami nyskimi lub legnickimi bombami.

Jeśli ktoś z Państwa zechce spróbować swoich sił w przygotowaniu prawdziwych, wrocławskich wigilijnych potraw, oto garść stosownych przepisów:

Karp w sosie polskim

Karpie sprawić, krew zebrać do octu. Rybę przelożyć do naczynia. Natrzeć wewnątrz solą i pozostawić na godzinę, góra dwie, gdyż bulion, w którym będą się gotowały, nie może być zbyt słony. W tym czasie nastawić duży garnek z wodą, dodać cebulę i kilka goździków, korzeń pasternaku i pietruszki, pół marchewki i pół selera pokrojone w kostkę; wodę lekko posolić. Gdy tylko woda z warzywami zakipi, karpie obetrzeć ściereczką ze słuzu, przelożyć do garnka, dodać ocet wymieszany z krwią i gotować całość przez godzinę. Po tym czasie karpie wyciągnąć, połać roztopionym masłem, oprószyć

świeżo zmielonym pieprzem i odstawić w ciepłe miejsce. Następnie przelożyć karpie na półmisek, a bulion przetrzeć przez sito. Sosem połać ryby. Jeśli zaś sos jest zbyt gęsty, dodać do niego odrobinę czerwonego wina wytrawnego, z którym podawać też karpie.

Karp w piwie

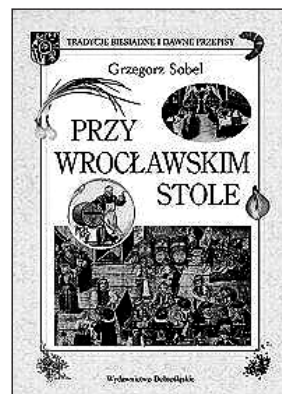
Karpie sprawić, pokroić w dzwonki, posolić i odstawić na godzinę. W tym czasie napełnić garnek do połowy dobrym jasnym piwem i dodać dwie połówki cytryny, odrobinę kardamonu i szczyptę soli. Gdy tylko piwo się zagotuje, obetrzeć karpie ze słuzu i przelożyć do garnka. Gotować pół godziny na małym ogniu. Przed podaniem połać karpie roztopionym masłem, oprószyć pieprzem i udekorować plasterkami cytryny.

Ciasto drożdżowe z bakaliami (Stollen)

Wsypanąć do miski 80 dag mąki pszennej, w środku zrobić wgłębienie i dodać 5 dag drożdży rozrobionych w 5 łyżkach mleka, wlać 0,3 l mleka, dodać 5 roztrzepanych jajek, szczyptę soli, 12,5 dag cukru, 15 dag miękkiego masła, małą szczyptę galki muszkatołowej, tartą skórkę z kawałka cytryny, 4 dag płatków migdałów, 12,5 dag małych i dużych rodzynek. Ciasto dokładnie wymieszać, oprószyć z wierzchu lekko mąką i pozostawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Gdy podwoi swoją objętość, przelożyć na stolnicę wysypaną mąką i zagnieść. Z ciasta uformować walek podobny do makowca. Wzdłuż ciasta naciąć środkiem dwie ząbkowane linie. Piec około 35–40 min. w mocno nagrzanym piekarniku (ok. 200°C). Ciasto wyciągnąć z pieca i jeszcze ciepłe połać polewą przygotowaną z dwóch białek kurzych zmieszanych z odrobiną wody, soku z cytryny i kilku łyżeczek cukru. Pozostawić do wystygnięcia.

Radosnych i smacznych świąt Bożego Narodzenia !!!

SŁAWOMIR OPASEK



Wszystkie cytaty pochodzą z książki „Przy wrocławskim stole”. „Popelnil” to dzieło dr Grzegorz Sobel – na co dzień pracownik

Biblioteki Uniwersyteckiej. Oprócz przytoczonych tu przepisów kulinarnych książka ta to istna kopalnia wiedzy o dawnym Wrocławiu: restauracjach, bywalcach, biboszach i birbantach, zwyczajach i obyczajach związanych z piwem, pieczywem i wszystkim, co do przyjemności podniebienia przynależy. Słowem, jest to lektura pełna nie tylko ciekawostek kulinarnych, ale także szeroko rozumianej historii kulturowej nadodrzańskiego grodu. Książka ta została właśnie wydana nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiego, cena ok. 40 zł. Jeśli nie mamy żadnego sensownego prezentu dla najbliższych pod choinkę, z czystym sercem polecam.

S. O.



Powitać Dzieciątko

Gdy Bóg się rodzi,
jaśnieje noc;
Mówili i mówią
Gdy rodzi się Bóg,
nadchodzi Mesjasz;
Mówili i mówią
Gdy rodzi się Bóg,
z radości śpiewa świat;
Mówili i mówią
Wszyscy dookoła...;
- W mroku
- W opuszczonym stanie
Ze szczęściem bieżą
Wszyscy
Z rozpędu i nadziei...
A może tak raz
Zmienić rozpędu dzieje
I lepszym
Czystszym
Iść powitać Dziecię...

Adam Flamma, licealista

Porta Principalis

W ostatnim czasie świątynia nasza wzbogaciła się o nowe, piękne drzwi łączące Kościół Uniwersytecki z głównym gmachem Uniwersytetu Wrocławskiego. Zamyśl udrożnienia tego przejścia zrodził się tuż po 2 października 1995 roku, kiedy to po raz pierwszy od 1811 roku, czyli od czasu wypędzenia Jezuitów z uniwersytetu przez Prusaków, otworzono te zabytkowe drzwi świątyni. Zamknięte one były przez 184 lata, zresztą nie na zamek, lecz jedynie zaryglowane od strony kościoła. Uroczysta procesja podczas obchodzonej w tym dniu inauguracji nowego roku akademickiego stała się więc poniekąd symbolicznym połączeniem na nowo oddzielanej przez minione lata myśli naukowej od myśli religijnej, teologicznej i modlitewnej. Gest otwarcia tych drzwi odczytano wówczas jako moment ponownego zbratania, przyjaźni i jedności myśli religijnej i naukowej, jako symboliczne zburzenie zapory sztucznie dzielącej naukę i religie, rozum i wiarę. Był to też moment dość szczególnie, który podkreślał wyraźnie jedność całego barokowego kompleksu Leopoldinum, zrosniętego w twórczości architektonicznej, rzeźbiarskiej i malarzkiej.

Nowe drzwi jeszcze bardziej podkreślają ową jedność. Kierując dziś wzrok na owe Porta Principalis, zauważa się, iż są one jedyne w swoim rodzaju w naszej świątyni. Być może fakt, że były przez tyle lat zamknięte, sprawił zachowanie się bardzo dawnej materii, chroniąc ją przed wymianą. A taki los właśnie spotkał w XIX

wieku te drzwi, którymi dziś wchodzi się do kościoła od strony ulicy Kuźnicznej i Placu Uniwersyteckiego. Chcąc podkreślać nadal symbol braterstwa religii i nauki, czcigodne, choć bardzo zniszczone drzwi, od 1995 roku otwierano z trudem jedynie na kolejne inauguracje, a po skończonych uroczystościach, niestety, zamykano. Myślano jednak już wtedy o dwóch możliwościach rozwiązania technicznego tej kwestii. Zaliczając do całości przedsięwzięcia konserwację zabytkowych drzwi, pierwszym pomysłem było



wykonanie stylowej kraty, umożliwiającej kontakt wzrokowy ze świątynią, a jednocześnie zabezpieczającej wnętrze, drugim – przeszklone drzwi, spełniające te same warunki.

Plany te doczekały się realizacji dopiero ostatnio. Problem rozwiązań technicznych, związanych z drzwiami kościoła, był także przedmiotem dyskusji z Komisją do spraw Sztuki Kościelnej Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej. Ostatecznie zasugerowany pomysł wykonania dębowych drzwi przeszklonych, wzorowanych w większości na istniejących zabytkowych, został komisyjnie zaakceptowany. W związku z tym odrzucono zarzuty Miejskiego Konserwatora Zabytków,

broniącego tezy, która mówi, że nie należy tworzyć dzieł z epoki, która się już zakończyła, a więc czasu baroku po 200 latach od jego zakończenia. Istotnie, nikt tego czynić nie zamierzał, bo i przyglądając się uważnie nowym drzwiom można dostrzec w nich pewne elementy charakterystyczne dla rzemiosła współczesnego, wykonane celowo dla wychwycenia dziś różnic stylowych. W związku z tym poddano w wątpliwość pomysł wykonania kutej kraty, z której zrezygnowano ze względów bezpieczeństwa, choćby zaprószenia ognia, wychłodzenia kościoła, a także docierania do modlących się ludzi rozmaitych odgłosów połączonych z wonią tytoniu, tudzież spalin samochodowych dochodzących z przejezdnej kruchty uczelnianej. Odrzucono także propozycję wykonania całociałych drzwi przeszklonych, komponujących się bardziej z portiernią niż barokowym kościołem.

Warto jeszcze w tym miejscu poruszyć problem kolorystyki całej nowo wykonanej konstrukcji drewniano-szklanej, jak i przyozdobienia jej pluszowymi kotarami oraz draperiami. Postanowiono dokonać scalenia kolorami całej zabytkowej stolarki kościelnej, czyli zastosować na nowych drzwiach trzy odcienie bejcowanego i mazerowanego dębu w brązach (kolorы występujące na konfesjonalach i starych drzwiach), złoconej częściowo snyderki dla podkreślenia kunsztu rzeźbiarskiego, jak i koloru kości słoniowej łącząc kwiatony lambrekiny z bocznymi pilastrami.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, co określa się mianem lambrekiny. Otóż ten karnisz, to nic innego jak

ozdobna drewniana belka, na której podwieszano niegdyś zasłony, wtedy, kiedy oddzielono już uczelnię od kościoła. Zastosowane kotary podkreślały również swoistą teatralność charakterystyczną dla epoki baroku, a także w pewnym sensie były elementem ozdobnym dla całego wnętrza. Zdecydowano więc połączyć zachowany lambrekin i nadstawę kwiatową z nową konstrukcją drzwi, co dodało całości charakteru monumentalnego i bardzo eleganckiego. Kotary zaś wykorzystano już tylko jako element wyłącznie dekoracyjny.

Spoglądając dziś do wnętrza świątyni od strony uniwersytetu, przez nowe przeszkłone drzwi, można w godzinach, gdy kościół jest zamknięty, schylić czoła przed mieszkającym tu Chrystusem Eucharystycznym, podziwiając jednocześnie piękno unikatowego na skalę europejską, baroku jezuitckiego. Bardzo ważnym celem przy otwarciu tych drzwi jest właściwe odczytanie na nowo zamysłu architektów całego kompleksu uniwersyteckiego, dzięki którym uwidoczni się łączność tych gmachów, które jednoczy Jezus Chrystus utajony w ciszy tabernakulum wielkiego ołtarza.

Rozwiązanie, które zostało zastosowane przy instalacji nowych drzwi, jest dobrym wyborem, zarówno od strony estetycznej, jak i technicznej. Wtedy, kiedy kościół, uniwersytet i dawne Kolegium Świętego Józefa (obecnie Wydział Antropologii) były we władaniu jezuitów, twórców i pierwszych właścicieli, niepotrzebne były w tym miejscu ani podwójne drzwi, ani jakkolwiek zasłona, tym bardziej, że świątynia była zaprojektowana i służyła w większości dla potrzeb uczelnianych. W chwili obecnej, kiedy kościół Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu jest świątynią parafialną, dzięki otwarciu tych drzwi, na nowo staje się on Kościołem Uniwersyteckim w pełnym tego słowa znaczeniu.

KS. PIOTR ŚMIGIELSKI

Wybierz się z nami w „duchową podróż” (cz. 1)

Jeśli odczuwasz potrzebę „ukwiecenia” swojego życia, aby znaleźć prawdziwą jego wartość i cel, aby go nie stracić, ale zyskać – to właśnie teraz nadszedł dla ciebie czas do działania. Temat duchowości w dzisiejszym zmaterializowanym świecie mimo zasadniczej wagi tego zagadnienia jest niezwykle skomplikowany i niezrozumiały. A przecież duchowość to ideał możliwy do zrealizowania w życiu każdego człowieka.

Dożyliśmy czasów, w których media lansują hollywoodzki styl życia, przekazy telewizyjne karmią nas terrorem, wzbudzając lękiem, reklamujemy zaś obiecują szczęście, po których niestety pozostaje nam kolejny kredyt do splacenia i rozdzierająca potrzeba szukania „czegoś”, czy raczej kogoś wartościowego – kogoś większego niż my sami.

Idąc przez życie mamy świadomość zagrożenia ze strony otaczającego świata, ale jednocześnie WIEMY o istnieniu Boga, do którego podświadomie tęsknimy. To On wzywa nas do poświęcenia się duchowemu życiu, które zaczyna się już tu, na ziemi, a jego przedłużeniem jest wieczne Królestwo Boże. Na tej duchowej ścieżce znajdziesz tego Kogoś, kto cię nie opuści, a wesprze, ukoi, podniesie i poprowadzi do szczytu naszego człowieczeństwa.

Człowiek jest „tym, co z siebie daje”, dlatego celem życia duchowego jest zbieranie i życie owocami ducha, któ-

rymi są – jak pisze św. Paweł w Liście do Galatów – miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność (5, 22).

Każdy, kto się tylko zechce otworzyć na te dary, otrzyma je i odzyska spokój ducha, sens życia, siłę i mądrość. W tę duchową podróż nie zabieraj ciężkich walizek, zabierz tylko:

- niezłomną wiarę
- konsekwencję w dążeniu
- pragnienie, by dowiedzieć się więcej o Obecności Boga.

Każda podróż wymaga pewnego przygotowania, stąd w tym przypadku dobrze byłoby:

- nie roztrząsać złych rzeczy, których się dopuściliśmy, jeśli chcesz zadośćuczynić, zrób to z pokorą;
- największym problemem dla siebie jesteś ty sam, dlatego pogódź się ze sobą, zaakceptuj to, co masz i zacznij od nowa;
- nie zadreżaj się przeszłością, nie krytykuj, żyj chwilą obecną, tzn.

bądź obecny tam, gdzie właśnie jesteś;

– naucz się dostrzegać dobro w swoim otoczeniu, to trudne zadanie;

– nie jesteś tylko człowiekiem, chyba o tym wiesz, ponieważ posiadasz w sobie boski potencjał (człowiek

stworzony został na obraz Boży i Jego podobieństwo), stąd w głębi twego serca jest przestrzeń, którą wypełnia dusza – odkrywaj ją.

c.d.n.

ANNA KRAMARCZYK

Jedna ludzkość, jeden Duch

Spoglądając na człowieka, zadajemy sobie kępujące pytania: Czy jest przystępny, czy dumny? Zna się na sztuce czy nie? Człowiek, na którego tak spoglądam, z respektem, z nadzieją, z pożądlivością, z zamiarami i wymaganiem, nie jest już w moich oczach człowiekiem, a jedynie mętnym odbiciem mego pożądanego. Według Hermana Hessego, czysty ogład i czyste oddanie następuje wówczas, gdy znikają pożądlivości, a powstaje kontemplacja, która nie jest badaniem ani krytyką, tylko samą miłością, czyli najwznioślejszym, najwyższym stanem duszy.

Poeta widział cierpienie ludzi najbliższych, rodziców i ich rodziców, którzy byli protestantami i, w przeciwieństwie do katolików, nie mieli raz ustalonego credo, dogmatu, że nie mieli prawdziwego Kościoła. Szukał on zatem rozwiązania w filozofii i religiach Wschodu. I, jak się okazuje, najważniejsze przeżycia duchowe łączą się znaczeniem ludzkiej egzystencji. Tak samo i u Hindusów, Chińczyków, chrześcijan istnieją analogiczne symbole potwierdzające naszą wiarę w przeznaczenie, świadomość ludzkiej nędzy wobec Boga i że u samych podstaw podziału ludzkości na rasy, kolory, języki i kultury leży jedność. Że nie ma różnych ludzi i duchów, lecz jedna ludzkość, jeden Duch. Rozwój nasz natomiast dąży ku owemu czystemu byciu Ducha, czyli ku Bogu. Znika wówczas całkiem tzw. egoizm.

„Ja”, o którym myśli poszukujący, i którym już od ponad dwóch ty-

siącleci zajmuje się cały świat refleksji filozoficznej, nie jest tożsame z indywidualum, nie sprowadza się do tego jak ono czuje, jakim się samo sobie wydaje. To „ja” jest najbardziej wewnętrznym, istotowym rdzeniem duszy, która pochodzi od Boga i do Niego należy. Kto znajdzie owo „ja”, czy to

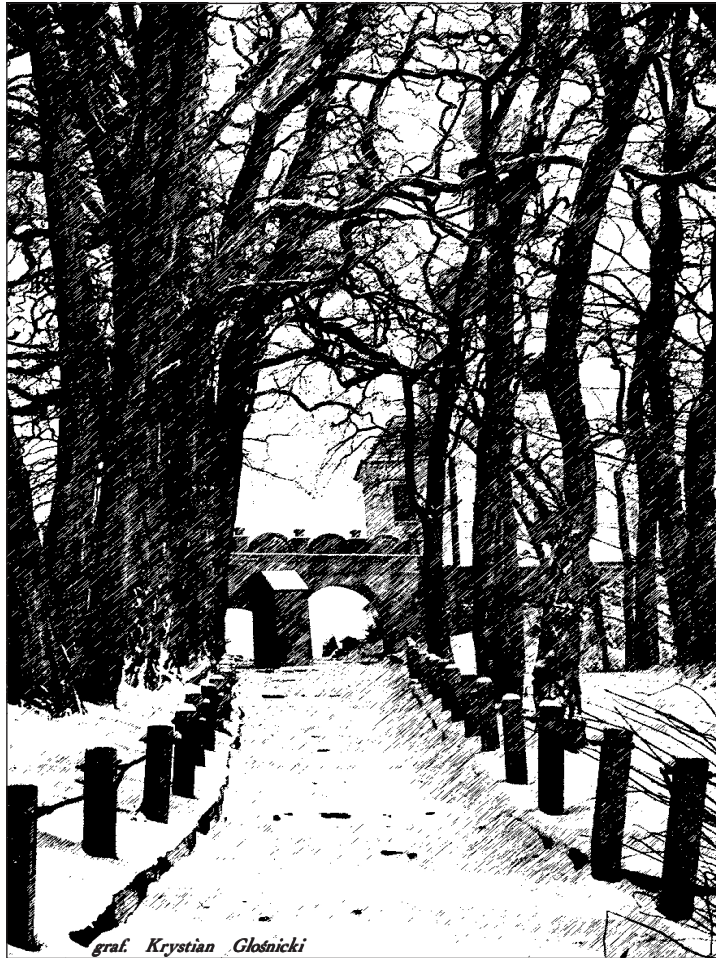
ta miłość do siebie samego, która nikomu nie została ukradziona, ta miłość do drugiego, która nie pomniejsza ani nie tłamsi własnego „ja” – oto tajemnica wszelkiego szczęścia. Można tedy słowa naszego przykazania Bożego przekształcić, by dobrze brzmiały po hindusku, a oto i ich znaczenie:

Miłuj bliźniego swego, ponieważ to ty nim jesteś! Tak jednoznacznie brzmiąca mądrość dawno powstała. Dlaczego jest więc naszą własnością jedynie od czasu do czasu, w dobre dni, a nie posiadamy jej zawsze?!

Największy spokój wobec roszczeń świata i własnych pożądanego daje świadomość, że – jak porównuje poeta – jesteśmy jedynie niemi w zasłonie, tzn., że jak jedna zasłona z wielu nici jest utkana, tak cała ludzkość z wielu Bożych dzieci się składa, a Bóg nasz miłosierny podtrzymuje tę zasłonę i dba, i kocha nawet najmniejszą lub skrajną nitkę! Bo jacy bezsilni i samotni moglibyśmy być bez Niego!

Nasze starania i wysiłki w sferze religii nie mogą „kończyć się na armatach”, a indywidualum nie może być narzędziem w rękach kapitalizmu i wojny, lecz ma żyć w poczuciu odpowiedzialności wobec Boga i bliźniego! Dzisiaj jeszcze nie wiemy, jaki los czeka nas kierujących się zasadą sukcesu. Jesteśmy na drodze „do społeczeństwa bez ojców”. Pewne jest jedno, że musimy najgłębiej zaufać Panu Bogu w Chrystusie, aby historia człowieka na ziemi miała jeszcze jakiś ciąg dalszy!

KRYSTIAN GŁOŚNICKI
EWELINA BIEDROWSKA



graf. Krystian Głośnicki

idąc śladem Buddy, czy w Wedach, czy krocząc drogą Laozi, czy Chrystusa – będzie połączony z Bogiem i będzie w porozumieniu z nim działać. Prawdziwe bowiem „ja”, najbardziej wewnętrzne, jest takie samo u wszystkich – ono jest Bogiem (Jestem, Który Jestem) i jest sensem. Dlatego Bramin nazywa każdą obcą istotę: Tat twam asi – To jesteś Ty! Nie można zatem szkodzić żadnej istocie, nie wyrządzając szkody samemu sobie, ponieważ zachowanie równowagi w miłości, zdolność do miłowania bez poczucia winy wobec kogokolwiek –

Piąte przykazanie kościelne brzmi „troszczyć się o potrzeby Kościoła”. Wyjaśnienie zasadności tego przykazania znajdujemy w *Kodeksie Prawa Kanonicznego* (kan. 222). Nakazuje on wiernym dbać o zabezpieczenie kultu w ich wspólnotach, prowadzenie działalności chary-

jeszcze szansę przekazać **darowiznę na cele kultu religijnego** oraz na cele określone w art.4. ustawy o działalności pożytku publicznego i woltariacie (DzU z 2003, nr 96, poz. 873, z późn. zm.) i skorzystać z odliczeń od dochodu, w szczególności na podstawie art. 26, ust. 1 pkt 9 usta-

kumentowana dowodem wpłaty na rachunek bankowy obdarowanego, a w przypadku darowizny innej niż pieniężna – dokumentem, z którego wynika wartość tej darowizny oraz oświadczeniem obdarowanego o jej przyjęciu. Dowodów tych nie należy dołączać do zeznania (**PIT/O**), należy je

Darowizna na rzecz parafii

tatywnej, wychowawczej, misyjnej itp. Wierni mają także obowiązek, każdy według swoich możliwości, dbać o materialne potrzeby Kościoła.

Czas adwentu skłania więc do zastanowienia się jak to przykazanie wypełniamy w swoim życiu, tym bardziej że w naszej wspólnotie parafialnej podjęto się kolejnej wielkiej inwestycji – wymiany okien w Kościele Uniwersyteckim.

Do końca roku każdy z nas ma

wy o podatku dochodowym od osób fizycznych (DzU z 2000 r. nr 14, poz. 176, z późn. zm.), podczas składania w przyszłym roku zeznania o wysokości osiągniętego dochodu w roku podatkowym 2006.

Łączna kwota odliczeń z tytułów określonych w art. 26, ust. 1, poz. 9 ustawy **nie może przekroczyć w roku podatkowym kwoty stanowiącej 6% dochodu**. Odliczenie stosuje się, jeżeli wysokość darowizny pieniężnej jest udo-

jednak przechowywać do czasu upływu okresu przedawnienia zobowiązania podatkowego.

Na przekazie bankowym należy umieścić swoje dane (imię, nazwisko, adres) oraz dane parafii: **Rzymsko-Katolicka Parafia, pw. Najświętszego Imienia Jezus, pl. Nankiera 16a, 50-140 Wrocław.**

Nr rachunku: 64 1050 1575 1000 0022 2248 8492

♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥♥

Każdego roku przygotowujemy się do przeżywania pamiątki narodzin Jezusa. Szczególnie w naszym narodzie bogate są tradycje związane z tymi świętami. Nasz polski opłatek jest łamany jako znak miłości między najbliższymi i tymi, którym pragniemy okazać swoją miłość i życzliwość. Wszyscy składają sobie z serca płonące życzenia. Już od czasów św. Franciszka z Asyżu liturgiczne wspomnienie narodzin Jezusa ubogacza żłóbek. Rodzi na jako Kościół domowy cieszy się choinką – ukazującą obfitość łask Bożych, które w pewnym sensie wyobrażają dary przygotowane dla najbliższych i ubogich. Otaczamy zatem naszą choinkę i żłóbek, w którym jest figurka Dzieciątka Jezus.

Szczytem radosnych przeżyć z przyjęcia Pana jest udział we Mszy Świętej o północy, zwanej Pasterką. Ten, który przed wiekami narodził się w Betlejem, w stajence, co roku na nowo rodzi się w swoim Kościele. Któż z nas nie chciałby znaleźć się w Betlejem, aby

ukłęknać, jak pasterze, w miejscu narodzenia Bożego Syna i podziękować Bogu, że nas Nim obdarował, dając nam dowód swojej wiernej miłości? Pospieszmy zatem duchowo na to miejsce święte i chciejmy kontemplować to wydarzenie bez precedensu w dziejach ludzkości.

Czy Chrystus znajdzie miejsce w naszym domu?

Syn Boży rodzi się Człowiekiem, który już pierwszym ludziom dał obietnicę zbawienia człowieka. Człowiek zanurzony w tajemnicy grzechu, oczekiwał na Zbawiciela z głębi serca wołając, by Jezus przyszedł z nieba. Bóg Ojciec, przepelniony miłością do człowieka, mimo jego grzechu, nadal uznaje go za swe dziecko, posyłając na ziemię swego Syna Jezusa. Gdy nadszedł czas, Maryja wydała na świat Syna Bożego. Wypełniło się to, co było zapowiedziane już w raju, a objawione Maryi przez Archanioła

Gabriela. Nie było miejsca dla Chrystusa i Jego Matki w żadnym domu w Betlejem. Święty Józef, który pochodził z Betlejem, dla swych umiłowanych osób nie znalazł noclegu. Świat ludzi zapatrzonych w bogactwa nie przyjął Najwyższego Skarbu. Przyszło Maryi ten Skarb, samego Syna Bożego, złożyć w twardym żłobie, na ostrym sianku, owijając w liche pieluszki.

Czy historia sprzed dwóch tysięcy lat się nie powtarza? Czy dzisiaj Chrystus znajduje miejsce w każdym domu, w rodzinie,

w każdym ludzkim sercu? Czy wszyscy tej nocy będą Mu dziękować za to, że przyszedł na świat, by nas zbawić?

Dziękujemy Ci, Boże Ojcze, za Jezusa Chrystusa, Twego Syna, Króla Wszechświata ukrytego w Małej Dziecinie, narodzonego nie w pałacu królewskim, lecz w stajni betlejemskiej. Dziękujemy Ci za Jezusa, dziś ukrytego w małej Hostii w Chlebie eucharystycznym, za to, że Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas.

ELŻBIETA SYPEK

Krawiecka, czyli od handlarzy starzyzną poprzez nowobogacki pałac do gmachu głównej poczty

Kolejna ulica w „Kwartale Kuśnierzy” to ulica Krawiecka. Sama obecna nazwa ulicy jest nieco myląca, bo co jak co, ale członkowie wpływowego i bogatego cechu wrocławskich krawców raczej na niej nie mieszkali. Niemiecka nazwa ulicy – Mäntlergasse – pochodzi od naprawiaczy i handlarzy starych płaszczy i wszelkich ubrań (*Mäntler*), jak uczenie wywiódł Herman Markgraf w swoim dziele o historii wrocławskich ulic. Tak więc obecna ulica Krawiecka powinna nosić raczej miano Plaszczarskiej lub Staropłaszczarskiej, ewentualnie Starzyzny, a nie Krawieckiej..

Leżąca tuż przy murach miejskich sąsiadowała Krawiecka z Zaulkiem Winogronowym (*Weintraubengasse*), z którego pomocą łączyła się dopiero z ulicą Olawską. Zaułek ten, biorący swoją nazwę od imienia gospody „Pod Winogronem” istniał jeszcze do 1964 r. Sąsiadowała też dzisiejsza Krawiecka do 1951 r. z Zaulkiem Niskim (*Graben* lub *Grabenohle*), gdzie w średniowieczu biegło miejskie podwałe. Oba urokliwe zaułki zostały zlikwidowane wraz z rozbudową obecnego Placu Dominikańskiego. Domy, w ogólnej liczbie siedemnastu, stojące po obu stronach Krawieckiej, spotykał podobny los, jaki był udziałem innych posesji w mieście. Średniowieczne kamienice obecnej Krawieckiej burzono, aby na ich miejsce wznieść bardziej okazałe domostwa, przebudowywano oraz łączono z parcelami sąsiednich ulic.

Wschodnia pierzeja ulicy (numeracja 1–9) została nobilitowana przez obecność na swoim terenie pałacu von

Schreijvolgów, wzniesionego w latach 1705–1711, na rogu z obecną ulicą Wita Stwosza. Pałac ten, którego zachowany do dnia dzisiejszego portal możemy oglądać wmurowany w kamienicę Rynek 4, wybudowany został na zlecenie wiedeńskiego bankiera – nuworysza obdarzonego w początkach XVIII wieku szlachectwem. O samym pałacu wiadomo jedynie tyle, że w latach śląskiej wojny siedmioletniej pomiędzy Prusami a Austrią stacjonował w pałacu głównodowodzący pruską obroną Wrocławia w 1760 roku generał Friedrich Bogislav Taubentzen (1710–1791), późniejszy komendant miasta. Historia rodu Schreijvolg, a przynajmniej jej

wschodnia pierzeja wraz z pałacem uległa rozbiórce, w tym bowiem miejscu władze pruskie wzniosły imponujący i nowoczesny jak na owe czasy gmach Poczty Głównej (*Haupt Postamt*). Właśnie wtedy, podczas rozbiórki pałacu przeniesiono do rynku wspomniany wcześniej portal. Sam gmach poczty nie przetrwał oblężenia w 1945 r., a jego wypalony szkielet rozebrano w początkach lat 50. XX wieku.

Inny, nieco łaskawszy los stał się udziałem zachodniej pierzei Krawieckiej. Numeracja zaczynała się tutaj od 10 do 17, licząc od strony obecnej Wita Stwosza. Zabudowania tej części Krawieckiej przynależały w większości do sąsiedniej ulicy Biskupiej. Istniejący na rogu

z Wita Stwosza 22/23 dzisiejszy „Hotel Sajgon”, noszący do 1945 r. nazwę „Hotel Deutsches Haus” został założony już w 1840 r. w istniejących tutaj dwóch kamieniczkach: „Pod Złotym Słońcem” i „Pod Bocianem”. Oba budynki wyburzono w 1903 r., aby pod nadzorem architekta Rudolfa Rauma wznieść istniejący do dzisiaj gmach hotelu. Wojennej zawieruchy nie przetrwała za to pozostała część zachodniej pierzei Krawieckiej, której wypalone mury straszły jeszcze

w połowie lat sześćdziesiątych. Dopiero w 1967 r. wzniesiono tu czteropiętrowy, trzyklatkowy blok mieszkalny, który miał zapoczątkować nigdy niezrealizowaną, podobną zabudowę reszty ulicy. Obecnie, w miejscu niegdysiejszego gmachu poczty, trwają prace budowlane nad wzniesieniem nowoczesnego, szklano-betonowego budynku handlowo-mieszkalnego z luksusowymi 210 apartamentami.

ŚLAWOMIR OPASEK



Gmach głównej poczty widziany od strony obecnego Placu Dominikańskiego zajmował również całą wschodnią pierzeję Krawieckiej. Wystająca zza budynku po prawej stronie wysoka kamienica stała na miejscu dzisiejszego hotelu Sajgon. Pocztownia sprzed 1903 roku.

finansowa prosperita nie trwała jednak zbyt długo, skoro już pod koniec tego samego stulecia mieściła się w dawnym pałacu... fabryka wyrobów tytoniowych. Barokową siedzibę wiedeńskiego bankowca przebudowano następnie w duchu klasycyzmu około 1800 r., by w roku 1833 umieścić w nim siedzibę pruskiej poczty królewskiej. Niebawem, bo już w pół wieku później, w latach 1883–1888 cała

Pielgrzymka wspólnoty

21 października 2006 r. członkowie siedmiu działających we Wrocławiu grup należących do Stowarzyszenia Krwi Chrystusa, założonego i prowadzonego przez Siostry Adorantki Krwi Chrystusa, na Święto Kaspra del Bufalo - wielkiego Świętego Czciela Krwi Chrystusa, dwoma autokarami wybrali się do Sanktuarium Krwi Chrystusa w Częstochowie, aby odwiedzić Matkę i oddać cześć Krwi Jej Syna.

Pragniemy w tym wyjątkowym miejscu poklonić się Relikwiom spod Krzyża Świętego. Skąd w naszej Ojczyźnie Krew Chrystusa? Los Relikwii Krwi Chrystusa sięga Golgoty i nawrócenia setnika Longina. Będąc Rzymianinem musiał zadośćuczynić tradycji swojego narodu. Po śmierci odkupieńczej Pana Jezusa, widząc wiele znaków potwierdzających, że był to Skazaniec Niezwykły (Ewangelie świadczą o wielu znakach, jak np. trzęsienie ziemi, pękająca skala...) schylił się i wziął do swojego domu rodzinnego przesiąknięty Krwią Zbawiciela piasek, być może traktując go jako talizman. Stając się po tym wydarzeniu chrześcijaninem, otoczył Relikwię ogromną czcią. Zachowała się

ona do naszych czasów i podzielona w trzech relikwiarzach (w Częstochowie jest część pochodząca z Mantui) została подарowana Misjonarzom Krwi Chrystusa.

Arcybiskup Częstochowski dr Stanisław Nowak 21 października 1999 r. erygował Sanktuarium Krwi Chrystusa – źródło duchowe służące całemu Kościołowi. Zbudowano Dróżki Przenajdroższej Krwi oraz siedem kaplic ku czci Siedmiu Przelań Krwi Zbawiciela. Jak ogromnym przeżyciem dla Stowarzyszonych było błogosławieństwo indywidualne Relikwiarzem, czego doświadczyły nasze serca na Dróżkach, jak umocnieni odpustową Eucharystią jesteśmy, ile łask otrzymaliśmy, o tym mogą opowiedzieć tylko Pielgrzymi. Ojciec Święty Jan Paweł II mówił do Czcieli Krwi Chrystusa: *Ludzkość, tak często ranniona przez nienawiść i przemoc, oczuwa coraz bardziej niż kiedykolwiek potrzebę skuteczności działania Krwi Zbawiciela. W Niej zawiera się Wielka moc miłości Chrystusa, nadzieję, a także drogę pojednania.*

Złożyliśmy także ofiarę na budo-



Relikwiarz Krwi Chrystusa

wę Świątyni Krwi Chrystusa i otrzymaliśmy znak naszej solidarności – cegielkę, która będzie przypominała nie tylko o naszym wkładzie materialnym, ale przede wszystkim o budowlu duchowej wznoszonej codziennie w modlitwach do Krwi Pańskiej. Odwiedziliśmy również naszą Matkę i Królową na Jasnej Górze, gdzie w naszych intencjach przed Jej Obrazem była odprawiona Msza św.

Zapraszamy do wspólnej modlitwy! Informacji o Stowarzyszeniu udzielają liderzy parafialni. W naszym kościele spotkania modlitewne odbywają się w kaplicy Bożego Miłosierdzia w poniedziałki o godz. 17.30 (w pierwszy poniedziałek miesiąca o godz. 16.45), a godz. 18.00 odprawiana jest Msza św. w intencji Wspólnoty. Więcej informacji o charyzmacie Stowarzyszenia można znaleźć na stronie internetowej Sióstr Adorantek Krwi Chrystusa www.adorantki.pl lub dowiedzieć się telefonicznie, dzwoniąc bezpośrednio do s. Haliny Cyganowskiej, pod nr tel. 071/348 52 18.



„Pełnosprawni w pracy”?

Modelowy obraz silnego, wykształconego mężczyzny oraz pełnej elokwencji i wdzięku współczesnej kobiety, stworzony przez specjalistów od public relations, dokonał w umysłach, szczególnie młodych ludzi, szczególnego spustoszenia. W konsekwencji utarło się przekonanie, że wszystko,



co wykracza poza ten model niesie ze sobą zagrożenie dla prawidłowego rozwoju społeczeństwa.

Socjalizm ukrywał istnienie wszelkich chorób. Propaganda sukcesu spychała na margines ludzi niepełnosprawnych, byleby tylko „ładnie zdjęcie wyszło”... Wydawać by się mogło, że system demokratyczno-kapitalistyczny będzie walczył o każdą osobę. Walczy, nie można temu zaprzeczyć! Widzimy na ulicach olbrzymie billboardy, w mediach słyszymy o „pełnosprawnych w pracy”. Rzeczywistość jednak ukazuje nam zupełnie inne realia.

Od kilku lat stale mamy do czynienia ze stereotypami dotyczącymi niepełnosprawności. Wielokrotnie słyszałem o niepełnosprawnych, którym dziękowano za współpracę, nie podając żadnych powodów. Mimo zachęt w postaci korzyści finansowych, firmy wciąż niechętnie zatrudniają osoby niepełnosprawne.

Warto, aby prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz podobnie, jak w walkę o inwestorów, włączył się w walkę o każde miejsce pracy dla

niepełnosprawnych. Z doświadczenia wiem, że powinno się to robić nie tylko na szczeblu medialnym, ale i indywidualnym. Należy tłumaczyć, że niepełnosprawni wolą pracować, aniżeli czekać na rentę. Niszczenie uprzedzeń, bez wątpienia, pozwoliłoby optymistycznie patrzeć w przyszłość.

Idea społeczeństwa solidarnego ma w założeniu odrodzenie w społeczeństwie zdrowych odruchów, determinujących naszą przynależność do narodu. Jeśli przyszłość mamy rysować w kolorowych barwach, powinniśmy przyjąć w naszym po-



stępowaniu zasadę równości. Niepełnosprawni byli, są i będą obok nas, są częścią naszego

narodu, i tak jak pozostałym Polakom należy im się prawo do



pracy. Pracy pozwalającej na godne życie, rozwój i realizację celów, które każdy z nas stawia sobie na początku swojej edukacji.

BARTŁOMIEJ KAZUBSKI

Galeria BWA zaprasza
na wernisaż i wystawę
„Niewidzialna
Mapa Wrocławia”
W projekcie mapy brały udział
osoby słabowidzące i niewidome
z Polskiego Związku Niewidomych Okręg Dolnośląski
Wystawa odbędzie się
od 12 grudnia 2006,
a potrwa do 7 stycznia 2007 roku

CHRZEST ŚWIĘTY PRZYJĘLI

- 24.09.2006 Mikołaj PIEKOT
24.09.2006 Klementyna Alicja
NADOROŻNA
24.09.2006 Patryk WRÓBLEWSKI
24.09.2006 Jan Jakub MROCZKOWSKI
24.09.2006 Maksymilian MIELCARZ
24.09.2006 Karolina Wiktoria
MIELCZAREK
15.10.2006 Jakub Jan KOŚMIDER
15.10.2006 Helena Barbara MULCAHY
29.10.2006 Klaudia Anna HANZLIK
29.10.2006 Jan KUBAŃSKI
29.10.2006 Kinga Wanessa SZACHOWSKA
29.10.2006 Mikołaj Tobiasz JAROSZYŃSKI
29.10.2006 Piotr WIŚNIEWSKI
29.10.2006 Anna STASZKÓW
11.11.2006 Lukasz Paweł GAJZLER
26.11.2006 Jakub Patryk MICHNO
26.11.2006 Dorian LEŻOŃ
26.11.2006 Piotr Ryszard ZABIELSKI

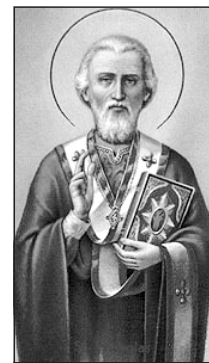
SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

- 09.09.2006 Maciej KASPRZAK
i Małgorzata PROKOPCZUK
16.09.2006 Josef SPERL
i Elżbieta POTACKA
16.09.2006 Marcin URBAN
i Aneta OKRASKA
16.09.2006 Adam MUSIAŁ
i Beata DĄBROWSKA
16.09.2006 Krzysztof BUDNIEWSKI
i Agnieszka OSTOJSKA
01.10.2006 Grzegorz PRZYBYŁO
i Magda RUCIŃSKA
07.10.2006 Szymon WIKAR
i Magdalena MŁYŃNARCZYK

ODESZLI DO PANA

- 15.09.2006 Anna KALUCKA, lat 62
4.10.2006 Barbara SERAFIN, lat 58
4.10.2006 Anna BRODA, lat 83
13.10.2006 Cecylia HAJDAS, lat 72
17.10.2006 Mieczysław WYSZOMIRSKI, lat 75
16.10.2006 Jerzy BINKOWSKI, lat 74
3.11.2006 Krystyna JĘDROŚKA, lat 70
3.11.2006 Alicja PASTOK, lat 74
7.11.2006 Maria ANTONIEWICZ, lat 52
12.11.2006 Tadeusz POLEWIAK, lat 85
12.11.2006 Benedykt LEŚNIEWSKI, lat 89
5.11.2006 Dorota GOŁACKA, lat 19
18.11.2006 Maria WALKOWIAK, lat 83
22.11.2006 Grzegorz WILCZEWSKI, lat 52
27.11.2006 Jerzy PIETRZAK, lat 49

Nasi miłośnicy



Co sądzicie o Mikołajkach? – zapytana przeze mnie niejaka Katarzyna K., drugoklasistka z pobliskiego gimnazjum, odpowiedziała w następujący sposób:

– To nic innego, jak zwykła manipulacja małuchami! Rodzice wmawiają dzieciom, że przemily pan z broda, wąsem i czerwoną czapą, z uroczym uśmiechem na twarzy, „wyczaruje” dla nich

która nie wyglądała na więcej, niż 13 lat. – Znacie chociaż jego historię? Dziewczyny zgodnie odparły, że nie... i wsłuchały się w głos koleżanki.

Św. Mikołaj był biskupem Miry, urodził się około 280 roku w Patarze, zmarł około roku 345 lub 352. Zasłynął jako cudotwórca, ratował żeglarzy i uratował miasto od głodu. Odwaga

ków w formie nie spodzianki, choć obecnie jest on często łączony z baśniową postacią Świętego Mikołaja. I co wy na to?

– Wiesz, co? – zaczęła Kasia – może ja naprawdę wzięłam trochę zbyt serio



rys. Małgosia Duda

Co sądzicie o Mikołajkach?

gwiazdkę z nieba. A to przecież kompletna bzdura!

No cóż, Kasia była znana ze swoich rady-

kalnych poglądów, których nic nie było w stanie zmienić. W tym samym momencie zdażyła wtrącić się Wiolka, jej najlepsza przyjaciółka, która często nie potrafiła zrozumieć tego, jak Kaśka może się tak uprzedzać.

– Oj, Kaśka, Kaśka, a ty znowu swoje! – dało się słyszeć donośny głos Wioli. – Trzeba mieć do takich spraw trochę dystansu. A ty tak wszystko na serio bierzesz!

– Ale to nie jest wcale tak, jak mówisz. Przecież św. Mikołaj istniał naprawdę! – starała się przekrzyknąć dziewczyny Hania, drobna dziewczynka,

i sprawiedliwością wykazał się, ratując od śmierci niesłusznie skazanych urzędników cesarskich. Według podań, po bogactwach rodziców otrzymał w spad-

ku znaczny majątek, którym chętnie dzielił się z ubogimi. Wyróżniał się pobożnością i miłosierdziem. Do dziś utrzymuje się zwyczaj składania podarun-



rys. Michał Zamiar

to wszystko. Nawet nie wiedziałam, że kiedyś żył taki człowiek i o jego historii nie miałam zielonego pojęcia. Dziękuję, że mnie uświadomiłaś. Postaram się następnym razem zachować dystans do różnych spraw. A wy mi w tym pomożecie, prawda?

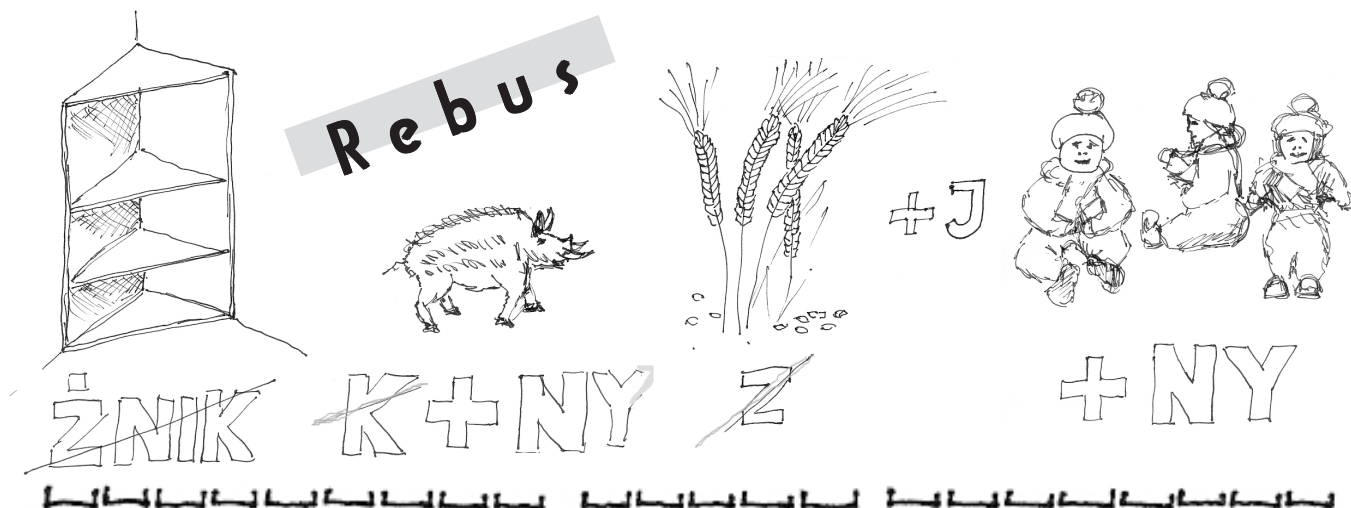
I tak oto Kasia wyszła ze szkoły z wielkim przekonaniem i nadzieją, że koleżanki wybaczą jej ten „ośli” upór.

A Wy, Kochani, co sądzicie o Mikołajkach? Czy to tylko takie zwyczajne obdarowywanie się prezentami? Czy może ten dzień kryje w sobie jakiś szczególny urok? Coś do czego warto wracać każdego dnia? Może niekoniecznie w formie rzeczowych prezentów, ale choćby tylko poprzez np. uśmiech lub dobre słowo. Co Wy na to?

MARTA ROJEK, licealistka

❁ ❁ Kochani!!! ❁ ❁

Na czas świątowania
Bożego Narodzenia
życzymy Wam
coraz większej przyjaźni
z Panem Jezusem,
pokoju i radości w sercu
oraz wielu dobrych ludzi wokół
❁ ❁ Redakcja ❁ ❁



Z życia naszej parafii

Wizyta ks. inf. Józefa Wójcika

24 września br. głosił w naszym kościele na wszystkich Mszach św. kazanie ks. inf. dr Józef Wójcik z diecezji sandomierskiej

– kapłan, który zasłynął z nieugiętej postawy w obronie krzyża, obrazu Czarnej Madonny i spraw Ojczyzny. Ks. J. Wójcik już w 1958 r., krótko po święceniach kapłańskich, wezwał

do pozostawienia krzyży w salach szkolnych w Ożarowie i za ten czyn został skazany na miesiąc aresztu. Przez kolejne lata nieugiętą postawą zyskiwał sobie szacunek wiernych, lecz przez władze był traktowany jak wróg. W swoim kazaniu ks. J. Wójcik zawarł wiele wspomnień z czasów, kiedy władze PRL-u toczyły walkę z Kościołem. Kapłan opowiedział także historię aresztowania i uwolnienia kopii Obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej, która przez 6 lat była zamknięta w kaplicy Świętego Pawła na Jasnej Górze.

Msza św. w 5. rocznicę święceń

Księża, którzy obchodzili w tym roku 5. rocznicę święceń kapłańskich,



wyrazili pragnienie uczczenia swego małego jubileuszu w naszej parafialnej świątyni. Miało to miejsce **30 października br.** podczas wieczornej Mszy św., którą w ich intencji sprawował ks. Piotr Nitecki. W homilii nasz proboszcz podkreślił, że jubileusze są właśnie po to, aby wyrazić Bogu wdzięczność za dar czasu. To także rachunek sumienia, jak ten czas wykorzystaliśmy. Przypomnienie sobie tego, na czym się opieramy – mówił.

Jerzy Maksymiuk na Święto Uniwersytetu

Jerzy Maksymiuk poprowadził **15 listopada br.** uroczysty koncert w Kościele Uniwersyteckim z okazji Święta Nauki Wrocławskiej. Pod batutą światowej sławy dyrygenta wystąpiła orkiestra symfoniczna Akademii Muzycznej we Wrocławiu, chór kameralny Consonanza Politechniki Wrocławskiej, chór Feichtinum Akademii Muzycznej, chór Gaudium Uniwersytetu Wrocławskiego oraz soliści: Ewa Czermak (sopran), Krzysztof Szmyt (tenor) i Bogdan Makal (bas). Zabrały słynne „Dzwony” Sergiusza Rachmaninowa, w Polsce wykonywane bardzo rzadko albo wcale.



Koncerty z okazji Święta Uniwersytetu stały się już tradycją: każdego roku przychodzą na nie tłumy słuchaczy, dla których często brakuje miejsca w Kościele Uniwersyteckim. W tym roku było podobnie.

W Kantacie „Dzwony” Rachmaninowa do tekstów Edgara Allana Poe w rosyjskim przekładzie Konstantina Balmonta cztery różne dzwony symbolizują cztery etapy życia człowieka. Utwór przeznaczony na trzy głosy solowe, chór i orkiestrę, jest napisany z wielką pewnością ręki.

Koncert Deus Meus

Wielkie tłumy, głównie młodych ludzi, zebrały się w naszym kościele na koncercie zespołu „Deus Meus”, który odbywał się w ramach XXII Ogólnopolskiego Forum Młodych. Wokaliści i muzycy, grający na przeróżnych instrumentach, wraz z towarzyszącym im chórem, swoim pięknym, wzruszającym śpiewem zachęcali zebranych do włączenia się w ten sposób do wielbienia Boga, tworząc w świątyni niepowtarzalną atmosferę wspólnoty i jedności.

Jubileusz Księdza Proboszcza

W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, **8 grudnia br.**, podczas Mszy św. wieczornej nasz Proboszcz, ks. prof. Piotr Nitecki, z udziałem licznie zebranych w kościele wiernych, świętował 10. rocznicę święceń kapłańskich. Z tej okazji w imieniu całej wspólnoty parafialnej życzymy dostojnemu Jubilatowi błogosławieństwa i wielu łask Bożych w realizowaniu swego powołania kapłańskiego.

BOŻENA ROJEK

Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja:

Alicja Chmura (redakcja dziecięca)

Krzysztof Głównicki

Bartłomiej Kazubski

ks. Piotr Nitecki (asystent kościelny)

Sławomir Opasek

Bożena Rojek (redaktor naczelna)

Elżbieta Rulińska (redaktor techniczna)

Adres:

pl. Bpa Nankiera 16a

50-140 Wrocław

tel. 071 344 94 23

E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl